

Bruce Marriott, WWW.dancetabs.com, 30 listopada 2013

Bałtycki Teatr Tańca
Sen nocy letniej, Święto wiosny
Warszawa, Teatr Wielki
10 listopada 2013

Bałtycki Teatr Tańca z siedzibą w Gdańsku istnieje od niemal czterech lat w swym nowym wcieleniu pod kierownictwem dyrektor artystycznej Izadory Weiss. Przejęła ona dawny zespół baletowy przy operze (Weiss posiada klasyczne wykształcenie baletowe), ale jej instynkty są bardziej współczesne, z wyrazistym ruchem w stylu Kyliána połączonym z pasją do opowiadania historii, jak i do tworzenia tańca dla czystej radości wprawiania ciał w ruch. BTT obecnie zaczyna cieszyć się międzynarodową reputacją i wystąpił gościnnie na ogromnej scenie warszawskiego Teatru Wielkiego (siedziby zespołów polskiej Opery Narodowej i Baletu Narodowego) – odpowiada to mniej więcej sytuacji, gdy Rambert był zapraszany na gościnnie występy w londyńskim Covent Garden, albo Cedar Lake Contemporary Ballet tańczył na scenie Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Financial Times wysłał na spektakl recenzenta, a dyrekcje kilku teatrów przyglądały się BTT biorąc pod uwagę możliwość zaproszenia ich na możliwą trasę po Wielkiej Brytanii. Mam tylko nadzieję, że bawili się oni równie dobrze, jak ja.

Widziałem premierę *Snu nocy letniej* w choreografii Weiss w czerwcu tego roku i pokochałem ten spektakl za prostolinijną i klarowną narrację złożonej opowieści, a także za wykorzystanie melancholijnej muzyki Goran Bregovicia, od hiszpańskiej gitary i zapadających w pamięć śpiewów po bałkański thrash. Historia przeniesiona jest do współczesności, z kostiumami wiodącej polskiej projektantki mody, Gosi Baczyńskiej. Czternaście gładko przechodzących jedna w drugą scen prowadzi nas przez wzloty i upadki czterech par, psoty Puka i głupotę Robotników, a nad wszystkim czuwają nieziemskie wróżki.

Najbardziej podobają mi się interakcje dwóch par kochanków i aż nazbyt ludzka zazdrość i rozpacz obu dziewcząt. Weiss i jej tancerze komunikują się na poziomie wyrazistości Kennetha MacMillana, co wzrusza widza. Kochankowie są wzruszająco normalni, z drugiej strony Tytania i Oberon przedstawieni są jako starzejące się gwiazdy rocka, a Tezeusz i Hipolita jako wyznawcy mody, odziani w kolory i zwoje materiału. Scenografia też wzbudza zachwyt w swych tajemniczych ruchach ujawniających sytuacje sceniczne. Pomimo nieco powolnego tempa jego rozwoju, finał jest także świetną zabawą, gdy cały zespół porzuca narrację i oddaje się szaleńczemu tańcu, jakby wszyscy znaleźli się nagle na imprezie. Widownia odpowiada na to głośnym aplauzem. Drobne ograniczenie czasowe byłoby stosowne w tej kwestii. Więcej zdjęć i smaczków można znaleźć w moim artykule o premierze.

Po radości *Snu* przychodzi *Święto wiosny*, z wykorzystaniem muzyki Strawińskiego, który stanowił wyzwanie dla tak wielu choreografów i publiczności na przestrzeni lat. Weiss ponownie przenosi akcję swego stworzonego w 2011 roku spektaklu do współczesności. Stanowi on komentarz o traktowaniu kobiet przez mężczyzn. Myślę, że jedynie kobieta mogła czegoś takiego dokonać i podejrzewam, że właśnie dlatego te 35 minut naprawdę skłoniło mnie do przemyśleń nad przeróżnymi aktami miłości, kontroli i przemocy, które stanowią udział wielu ludzi. Weiss upiera się, że jej *Święto* nie jest feministyczną deklaracją, w co wierzę – jest to raczej seria ostrych scen rozgrywających się między kobietami a mężczyznami.

Święto rozgrywa się na podium, prawie na ringu bokserskim bez lin, i jest jeszcze bardziej wyrazistsze dzięki wykorzystaniu projekcji na żywo wyświetlających elementy akcji na dużym ekranie zawieszonym ponad sceną. W zasadzie szkoda, że nie było ich więcej. *Święto* Weiss nabiera największej dzikości w scenie przedstawiającej jak gdyby striptiz, który wymknął się spod kontroli, w którym dziewczyna jest wykorzystywana i maltretowana przez wszystkich mężczyzn. Mistrzowską puentą z kolei jest grono sprzątaczek, które pojawiają się potem, by posprzątać pozostawiony bałagan – kobiety, wykorzystywane na tak wiele sposobów. Ale nie wszystko idzie do końca po myśli mężczyzn i w trakcie spektaklu widz stara się wyłowić spośród zespołu osobę, która będzie Wybrańcem – czasami wydaje się, że to może być mężczyzna i że siła kobiet zatriumfuje. Nie zamierzam zdradzać tu zakończenia, ale było ono dla mnie mimo wszystko zaskoczeniem. Zdecydowanie zaliczyłbym to *Święto* do grona najbardziej imponujących i wciągających, jakie kiedykolwiek widziałem.

Mamy tu do czynienia z najmocniejszą formą teatru i propozycją repertuarową, która oddziałuje na nas wszystkich. Każdy tancerz zespołu jest pewien tego, co ma do przekazania, a prace Weiss naprawdę zasługują na o wiele szerszą publiczność i światowe sceny. BTT kontynuuje budowę swego repertuaru choreografii Jiříego Kyliána i z pewnością praca z nim to znakomita sprawa, ale dla mnie to Izadora Weiss jest gwiazdą, z jej przywodzącą na myśl Matthew Bourne'a umiejętnością łączenia tańca i teatru w sposób, który wszyscy rozumiemy.